

Jarosław Ciszek – „Niebezpieczne związki”

Kulturalny Konferansjer, 14 stycznia 2026

Link: <https://kulturalnykonferansjer.pl/blog/teatr-barakah-w-krakowie,34/niebezpieczne-zwiazki,126>

Choć spektakl, opowiadający o dworskich intrygach, powinien kulinarnie kojarzyć się raczej z zupą rakową czy kawiolem, to "Niebezpieczne związki" z Teatru BARAKAH w Krakowie przywodzą mi na myśl wojskową grochówkę - zupełnie tak gęstą, że łyżka w niej staje i tak intensywną, że czujemy ją w żołądku jeszcze długo po spożyciu. Matko kochana - jakież to jest znakomity spektakl! Choć nie spodoba się każdemu, to zdecydowanie jedna z ciekawszych propozycji teatralnych, z jakimi ostatnio miałem do czynienia.

Wersja książkowa tej historii powstała w XVIII wieku, w 1988 roku nakręcono nagrodzony Oscarami film. Historia jest jedna - młoda niewiasta, wychowana w surowych, klasztornych regułach, ma być wydana za mąż (oczywiście bez miłości czy nawet znajomości mężczyzny), ale jej narzeczonego nie lubi pewna markiza. Snuje więc sieć podstępów, by dziewczyna została uwiedziona. Dworskie intrygi okazują się być zaskakująco współczesne, a zasada, że wciąż raniemy tych, których kochamy, niestety się nie starzeje. Spektakl w ogóle znakomicie równoważy symbolikę historycznego kostiumu z aktualnym odczytaniem - widać to między innymi w scenariuszu, który płynnie miesza języki i style mówienia. Reżyserskie prowadzenie postaci i wątków to prawdziwy majstersztyk (reżyseria, scenariusz i dramaturgia to dzieło duetu Greta Oto czyli Wiktora Stypy i Anity Szymańskiej, konsultantem scenariuszowym był Miłosz Mieszkalski). W spektaklu dysonowała mi tylko jedna scena, czyli dokonane morderstwo, które miast nieść emocje, wywołało konsternację swoją nieporadnością. Sporo (może nawet zbyt sporo), jest tu też seksualności, która przesycą spektakl. Język bywa wulgarny, odważnie poczynają też sobie twórcy z religią, choć to doskonałe pokazanie jak niebezpieczna bywa religijność wykrzywiona i jak można wykorzystać ją w niecnym praktykach.

Swobodne odczytanie przeszłości i korespondencję z teraźniejszością komunikują kostiumy, za które (podobnie jak za ascetyczną scenografię) odpowiada Monika Kufel. Gra ona w tym spektaklu Markizę i to na jej kostium chciałbym zwrócić szczególną uwagę. Nie wiem, czy dokładnie taka była intencja, ale cienki tiul, okrywający jej biust ma na sobie elementy przypominające żyłki na marmurze. To jeszcze bardziej podkreśla chłód, bezwzględność, ale i pomnikową trwałość jej charakteru. Z drugiej strony doczepione niebieskie motylki pokazują nam to, czego w tym spektaklu wiele - że nic, albo niemal nic nie jest oczywiste, że sprawy rzadko są takie, jakimi się nam

jawia. Warto jeszcze wspomnieć świetne projekcje (Yana Maroz) oraz ciekawy pomysł na ekran do ich prezentacji (autor projektu - Mateusz Matysek). Za świetny ruch sceniczny i muzykę odpowiada Dawid Tas.

Jakże pięknie niosą tę historię aktorzy, którzy nie oszczędzają siebie i nas i fundując nam emocjonalną kolejkę górską! Ileż młodzieńczej werwy i pewnej naiwności, która stopniowo gaśnie jest w Zuzannie Woźniak! Jak świetnie - by wymienić najpierw najmłodszych - radzi sobie zakochany w niej Karol Grzyk, który z ofiary stara się dorosnąć do roli przywódcy buntu (ileż mówiły jego oczy, gdy usta zapchane były jabłkiem! Jakże cudownie prowadził lekcję śpiewu!). Nieodmiennie zachwycają gwiazdy Barakah, czyli wspomniana już Monika Kufel (ten ostatni monolog, ten wcześniejszy wystudiowany chłód...) oraz Michał Kościuk - wicehrabia ukrywający swoje emocje pod maską libertyna. Rozmowy tej dwójki, ich wzajemny śmiech, ich zbratanie w czynieniu zła, a wreszcie konflikt ogląda się naprawdę z ogromem emocji. Świetna w roli matki jest też Ewelina Starejki, całkowicie pogubiona, ale też ogromnie pewna swego.

To zdecydowanie najlepsze przedstawienie, jakie zobaczyłem na tej scenie, którą Wam bardzo polecam. Na pewno nie jest to historia dla każdego, ale jeśli lubicie mocny, esencjonalny, nieco brudny teatr - dajcie się porwać tej historii!